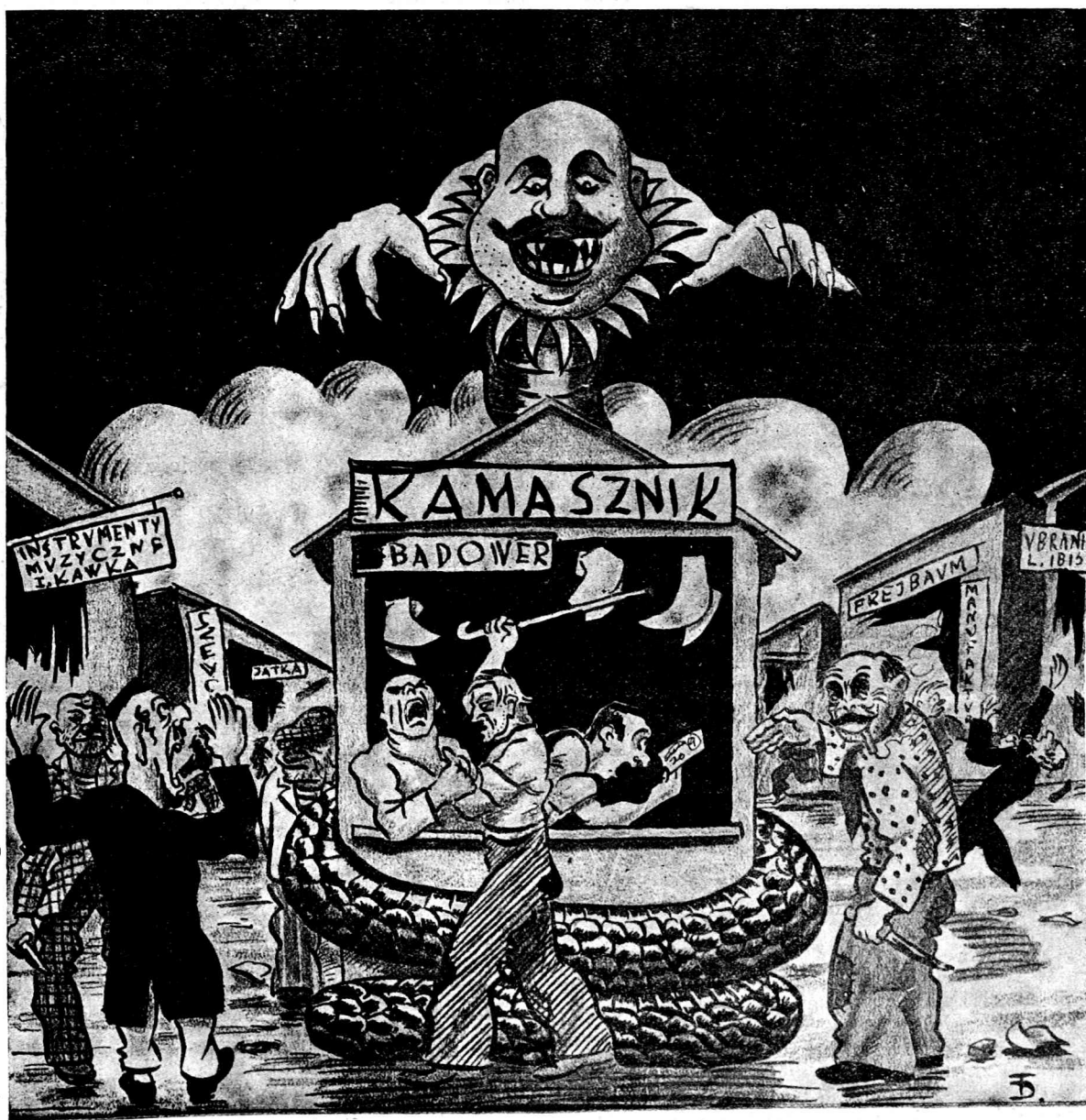


ZOLTA MUCHA

Numer „Tasiemkowy“



„Jak to tam było na Kercelaku,” sztuka współczesna w niezliczonych aktach i jednym epilogiem.
 W roli węża-dusiciela sam pan radny m. st. Warszawy, Tasiemka-Sięmiątkowski, popularnie
 przez swe „Dziatki”, Tatą, zwany. Odsłona pierwsza: wąż dusiciel połyka pierwszą ofiarę...

Tata Tasiemka i jego dziatki

Motto:
 „Pójdźcie, o dziatki”.
 Dziatki Tasiemki, pójdźcie
 wszystkie razem,
 Na Kercelaka, na Wołę,
 I tam przed Taty swojego obra-
 zem
 Nad jego zapłacicie dołą.
 Tato już w ciupie, ranki i wie-
 czory
 We łzach wciąż spędza i trwo-
 dze,
 Z przejścia nawet już jest tro-
 chę chory,
 I „wsypy” żaluje srodze.
 Wspomina dziatki, które siedzą
 razem
 Za miastem, na Mokotowie,
 I czeka, tęskniąc za innym ob-
 razem,
 Co Jaworowski też powie.
 Litanję przestępstw dziś wspo-
 mina sobie,
 Z których żył wcale dostatnio,
 I te honory, co dla swej osoby
 W Miejskiej miał Radzie ostat-
 nio.
 Były to czasy!! Gdy na Wolską
 drogę
 Z Karpińskim swoim na prze-
 dzie
 Ziawiał się. Dziatki wnet woła-
 ły drogie:
 „Tato, ach tato nasz idzie”.
 Gdy się pokazał, każdy kupiec
 „wieje”,
 A banda zaraz się złata,
 On pytał słodko: „Co się u was
 dzieje?”

I czy jest forsa dla tata?!”
 A potem dużo radości i krzyku,
 Gdy było czem się podzielić
 I na dintojrze, wśród pijanych
 krzyku,
 Można się było weselić.
 Za kupców ciężko zarobione
 grosze
 Wśród było jadła i picia,
 To co zostało, składał też po-
 trosze
 Na czarną godzinę życia.
 Gdy kupiec nie chciał dawać
 „po dobroci”
 Tego, co banda żądała,
 Choćby miał dzieci swoje osie-
 rocić,
 Wszystko mu siłą zabrała.
 Karpiński wtedy na swoich za-
 woła:
 „Na sąd go wiedźcie, ku mia-
 stu!”
 Ofiarę banda obsiada dokoła,
 A zbirów było trzynastu.
 Łapy ich długie, kręcone wąsi-
 ska,
 Wzrok dziki, twarze plugawe,
 Noże w cholewie, spluwa w gar-
 ści błyska,
 „Typeczki” były to klawel!
 Kto raz ich ujrzał, truchlał i wy-
 bladły
 Płacz tłumiał siłą w swem łonie,
 Gdyż wiedział dobrze, że wszy-
 stko przepadło, —
 Napróżno wyciągał dłonie.
 Zgraja nie słucha, do kieszeni

sięga,
 „Pieniędzy” woła i kradnie,
 Towar zabiera i wszystko wy-
 pręga,
 — Biada, gdy kogo napadnie!!

Zabiera temu caluśki dostatek,
 W dodatku obija zdrowo,
 I nie oszczędza nawet jego dzia-
 tek,
 Z małżonki też czyni wdowę.

—o—

Aż raptem „stójcie!” krzyknął
 prokurator,
 Bez trwogi i względów cienia,
 Choć bandę broni Paschalski —
 sanator,
 Pakuje ich do więzienia.

Tasiemka biada, a sąd mu od-
 powie:
 „Zaprzestań, wyznamy szczerze,
 Za wszystkie grzechy, co na two-
 jej głowie,
 Banda twa karę dziś bierze.

Dziatki sprawiły, że się nam u-
 dało
 Nakryć cię wreszcie łajdaku,
 Sobie podziękuj zato, co się sta-
 ło,
 Za teror na Kercelaku.

Teraz posiedzisz trzy lata w
 więzieniu,
 Twe dziatki dwa razy tyle,
 A z Bebeesu protektorzy w cie-
 niu
 Goryczy zaznają chwile!”
Wues.

UKŁUCIA

Po „wspaniałych” wynikach, jakie dały konfe-
 rencje w Lozannie, mówią, że wysiłki i poczynania
 polityków europejskich to: Loz-an-nul.

Mimo ogólnego kryzysu w sklepach, **bardzo**
dużo się targuje: robi to, niestety... klientela.

Szalejący kryzys nie oszczędza nawet kobiet.
 Oto w ostatnich dniach **ogłoszono** kilku solidnym
 damom **upadłość...**

Pojawiły się w pismach uwagi na temat nie-
 współmierności kaucji, złożonej przez b. premiera
 Witesa (10.000 zł.) i przez skazanego na dwukrotnie
 wyższą karę, b. radnego Tasiemki - Siemiątkowskie-
 go (tylko 500 zł.). Nam się wydaje, że ta rażąca
 różnica tłumaczy się jedynie źródłem pochodzenia
 pieniędzy, składanych przez Tasiemkę: — sąd wido-
 cznie brzydził się zażądać z podobnego źródła więk-
 szych sum.

Najlepszą pamięcią z pośród zwierząt odznacza
 się bezwątpienia słoń. Mówią, że w warszawskim
 ogrodzie Zoologicznym znajduje się słoń, który pa-
 mięta jeszcze te czasy, kiedy Warszawianie posiada-
 li pieniądze, na kupna dla niego bułeczek i innych
 smakołyków.

Podobno większa część kupców jest w dzisiej-
 szych czasach pod gazem... tłumaczy to się tem, że
 prawie każda firma posiada reklamę neonową.

Są w Polsce pewni działacze, którzy przez cały
 rok kroczą po **blotnistej drodze**, a na urlop wyjeź-
 dzają na blotniste kąpiele.

W Ministerstwie Skarbu mówią, że min. Jan Pił-
 sudski pragnie wykorzystać tegoroczne wakacje na
 naukę **plywania**, gdyż obawia się, że **utonie w my-
 ślach**, skąd czerpać nowe dochody.

Król Sjamski i dyktator chilijski tworzą obec-
 nie nainpopularniejszą parę — „braci sjańskich”...

CZASY „TASIEMKOWE”.
Od rzemyczka do koziczka,
Od koziczka do Tasiemki,
Granda hula, rżnie muzyczka,
Przykład z góry, raj siódemki.

Rewolucja pierwszej klasy,
Kupcy płaczą, kupcy jęczą,
Tasiemkowe przecież czasy,
Wszystkich męczą, wszystkich
dreczą.

Rozwydrzona hula banda,
Radny „tata” figle płała,
To jest jeden wielki skandal,
Trzeba na to stryczka, kata.

Krzyki, wrzaski i hałasy,
Kula w głowie, kozik w brzuchu,
Dziś są Tasiemkowe czasy, —
Prawo mało ma posłuchu.

Od Tasiemki do koziczka,
Od koziczka aż do rady,
Banda pije! rżnie muzyczka,
Jak nie kartel, to napady!!

LOGIKA.

— Dlaczego chcesz się rozwodzić?
— A bo żona moja jest nieżośna,
uparta, nieposłuszna...
— A co ona ci zrobiła?
— Nie chce udzielić swej zgody na
rozwód.

SZCZYT SZCZĘŚCIA

— Jestem szczęśliwa, mam męża,
którego kocham i którego pragnęłam
bardzo posłubić!
— To jeszcze nic! Prawdziwe
szczęście dla kobiety jest posłubić
mężczyznę, który chciał się żenić z
inną.



Beła banda zakalała, —
Co to kupców wciąż prała,
Miała herszta fest chojraka,
Swego „tate” z Kercelaka,
Co to z Frakcji radnym je.

Un Tasiemką siebie zwie
I z bojówką w mordy rżnie,
Pięścią głosi swojom racje
I urządza wciąż sanacje,
Tak po tasiemkowemu.

Granda — banda hulala,
Kabze forsom napchała,

Mnie dziadkowi nic nie dali,
Jesce noza pokazali,
A bodaj ich cholera.

Poletyczna robota
Mówiła ta holota,
Jo zoś twierdze, że to granda,
A ta Frakcja, zbirów banda,
Dla nich telko kremnał.

Straśne zeczy się dziejom,
Ludzie wciąż lajdacejom,
Miaś zmoralnić sie zsanować,
Wolom grandzić, łobuzować, —
Tasiemkowy momy cas!

SZTUKA STOSOWANA w PRZYSŁOWIACH

„Zbity, jak chiński żołnierz”.
„Kto podwyższy, ten i zdejmie”.
„Spuścił nos, jak w ulu Kwinto”.
„Szczęśliwy, jak Hitler w sejmie”.
„Mocny, jak dwa b w wyrazie”.
„Głupi, jak sanator”.
„Wolny, jak Bebek w „Oazie”.
„Pusty, jak kieszeń płatnika”.
„Zamknięty, jak nasza kasa”.
„Wydajny, jak „Polska Prasa”.
„Taki wielki, — choć gipsowy”.

„Chwiejny, jak Bolcio zalany”.
„Ciężki, jak nowy podatek”.
„Brzydki, jak znane trzy słowa”.
„Potrzebny, jak zjazd premierów”.
„Smutny, jak majowa era...”

W ŻAŁOBIE.

— Pan taki zmartwiony! Czy zmar-
ły był pana bliskim krewnym.
— Był mi jeszcze bliższym, gdyż
był mi winien tysiąc złotych.

WLEJ — WSTAWIAŁSKI MÓWI.

Taki ci na mnie dyshonor
przyszedł po tej aferze z
dziatkami Tasiemki, że ze
wstydu nie wiem, co robić,
piszę do ciebie, „Żółta Musz-
ko”, żeby się dokumentalnie
wytfomaczyć. Jak wiadomo
i do czego się w swoim czasie
przyznałem, nie chcąc ginąć
z głodu, a właściwie z prag-
nienia, nie miałem innego
wyjścia, jak się zapisać do
B. B. S., jako organizacji naj-
bliższej stojącej wielkiego oł-
tarza Monopola Spirytuso-
wego i gdzie mogłem najle-
piej spożytkować swój ta-
lent wstawiański. Nie man-
kałem, bo było co i za co
pić tak długo, dopóki „tata”
dawał pieniądze na wszystko.
Ale klnę się na czystą z krop-
elkami, — nic nie wiedziałem, skąd... „tata” te pie-
niądze bierze. Myślałem, zwykle subsydjum, albo
też normalne wpływy podatkowe, z przeznaczeniem



na radosno-twórczą wpytkę. A że Tasiemka co-
raz gorzej nam płacił i w rezultacie przestał flotę
bulić — tłumaczyłem sobie kryzysem, który i jego
dotknął.

Tymczasem był to kryzys bierności i potulności
eksploatowanych kupców z Kercelaka, którzy też
się nareszcie zbuntowali i nietylko przestali składać
haracz na naszą wstawę, ale podnieśli krzyk, przez
co cała ta kombinacja wyszła na jaw i ja się wreszcie
prawdy dowiedziałem, za jakie pieniądze goliłem
przez tyle czasu wódcie.

Mało mnie ta cała wypita sznapa ze złości nie
zalała za ten wstyd, com go się najadł, że dziś lu-
dziom prosto w gębę patrzeć nie mogę. Dobrze, że
jeszcze prokurator sądu nie pociągnął do odpowie-
dzialności tych, co za tasiemkowe pieniądze używali,
musiałbym wtedy i ja czołem świecić przed Sądem;
ale wtedy i moralnych sprawców całej tej sprawy
z prezesem naszym Jaworowskim na czele, trzeba-
było również ukarać.

W każdym razie odchorowałem całą tę historię
i choćbym na posuchę gardziółka miał zginąć, zde-
cydowałem się opuścić B. B. S., a ciebie droga „Tse-
Tse” proszę, podaj o tym fakcie do publicznej wia-
domości, niech ludziska wiedzą, że Wlej-Wstawiał-
ski, to jest człowiek honorny, nie żaden tam Ta-
sienka, albo inny tasiemkowiec.

Teatr „NOWOŚCI”

Najpopularniejszy teatr w Warszawie

dale największy sukces scen zagra-
cznych operetkę T. Abraham

„KOZIAT HAOWAJU”

Bilety od 1-go złotego.

KOMPLETY „ZÓŁTEJ MUCHY“ z ROKU 1930 do 1931 po zł. 10 (dziesięć) do otrzymania w Redakcji, Wspólna 6 m. 16. Wysyłamy je pocztą po uprzednim przesłaniu należności na Konto w P. K. O. № 14370

MENU TYGODNIOWE.

- 1) Tasiemka z krawatką za kratką w sosie prokurator skim.
- 2) Gulaż po Kercelacku, zaprawiony klątwami kupców.
- 3) Dintojra na mokro z krajankami tasiemkowymi.
- 4) Granda w galarecie, naszpikowana wyrokiem sądowym.
- 5) Okup na czerwono w misach wyborczych.
- 6) Karpinjada po „królewsku“ z zaprawką mokotowską.
- 7) Bitki rewolucyjne w frakach po moraczewsku.
- 8) Łobuzerka na zimno, ostatnie danie przed „wsypą“.
- 9) Miód z ula na deser.

KERCELAKOWE TRENY.

Biedni doprawdy myśmy handlarze,
 Za co nas tylko los ciężko karze,
 Choć sprzedajemy raczej
 Musimy płacić grube podatki, —
 Jeszcze musimy partji „ofiary“
 Przynosić w dary.
 Nic nasza praca, nic nasze trudy,
 Nic, że ohydne wprost nasze budy,
 Ze marzniem zimą do szpiku kości,
 „Tatus“ czasami sprawi nam łaźnię
 Pogoda znów się jesienią złości, —
 I to... doraźnie...
 Biedni my ludzie, a nasza wina,
 Ze chcemy do szkół posyłać syna
 I córki, żeby nie poszły marnie,
 Gdzieś pod latarnie...
 I choć Kiercelak nasz tonie w błocie,
 Ale Magistrat zdiera z nas krocie,
 I jeszcze płacić dzikiej holoście!!
 Za cóż ten los się nad nami sroży?!
 Chyba i w piekle nie będzie gorzej!!



Protestuję! Nie zgadzam się! Jak to, tak bez pardonu, że to niby my som banda! A kto do B. B. S. należy, a kto pomagał wybory robić, a tych przeklętych endeków i pepesia ków gonić i nabijać, a kto cudy nad urną robił! O tem się teraz ani myśleć, ani wiedzieć nie chce! Bo my som niepotrzebne, bo my na nasze wydatki, jak nam nie dają, sami flotę bierzemy i podatek z osobistą rewizją na partję zciągamy! Więc co jest!! Za co pić będziemy!! POCO było zaraz mieszać w tę sprawę prekuratora — abstynenta i sędziów — nie biorących i nie z B. B. S!! Przecież to wstyd, to hańba na całą wierzącą ierajnę!!!

Kto zechce się teraz narażać, gdzie znajdzie tata — Tasiemka prezesa — Jaworowski, albo prezydent—

- TYDZIEŃ „TASIEMKOWY“.**
PONIEDZIAŁEK — „taty“ Tasiemki i dzieci jego z Kercelaka.
WTOREK — tasiemkowej „d'atojry“.
ŚRODA — kupców - męczenników
CZWARTEK — Siły wyższej, czyli BeBeeSu.
PIĄTEK — Możliwych protektorów jaworowsko-szpołańskich.
SOBOTA — Wdów i sierot.
NIEDZIELA — tryumfu sprawiedliwości sądowej.

Szpołański pomogérów z własnym inkasem pieniędzy, jeżeli za takie głupstwo zarać ci parę lat ciupy nawala, bez baru i kieliszka dobrej sznapy!

Mnie już tam teraz nie nabiorą! Jak będą chcieli, żeby im Feluś Mo czymorda, to jest ja we własnej alkoholowej osobie trajlował, że trzeba dla ratowania Ojczyzny na jedynkę głosować i że tylko przez BBS pracującemu narodowi lepiej z wódecznością będzie, to nie uwierzę i językiem nie ruszę tak długo, dopóki mi renty dożywotniej w 5 butelkach dziennie asygnatą, gwarantowaną dochodami Monopolu Spirytusowego nie zabezpieczą. Na obietniki cackanki już się nabrać nie dam, a z siebie warjata strugać nie pozwolę! Bo czy to nie skandal, czy to nie zjeżdżanie na psy, żeby dzisiaj Feluś Mo czymorda musiał przez zaarrestowanie naszych Dzieiatek — Tasiemkowych o suchym pysku warować. Powiadam, nic dobrego z tego nie wyjdzie! Katastrofa i szlus!! Koniec naszej władzy i amen!!!

TASIEMKOWE — DZIATKI



No, towarzysze, jeszcze tak źle nie jest, dwa, trzy, albo nawet i te sześć lat przeleć prędko i znów będziemy razem przy naszej tasiemkowej pracy. Niech żyje B. B. S!!

PYTANIE.

Czemu to matka kocha swoje dzieci?
 Czemu jest ono wszystkim dla niej w świecie?
 Może powiecie?

I czemu ojciec mniej kocha je znacznie,
 Najczęściej wtedy, gdy mówić już zacznie?
 Również nie wiecie?

Więc ja wam powiem, albo raczej wrasnę: —
 Bo matka pewna, że dziecko jej własne,
 Zaś ojciec, biedne, rogate nieboże,
 Nigdy pewności takiej mieć nie może.

A. Mariani.

OD REDAKCJI..

Czytelnikom z Poznania donosimy, że posiadamy w Poznaniu własny Oddział Redakcyjny i to przy ulicy Ogrodowej 5 m. 18 (dom ogrodowy). Kierownik naszego Oddziału przyjmuje co środy i soboty od godz. 17 do 18.

Nadmieniamy, że pismo nasze kolporterem odsprzedaje również nasz główny kolporter w centrum miasta, t. j. przy ul. św. Marcina 63, obok „Kurjera Poznańskiego“, p. Marciniak. Dotychczasowy nasz zastępca, fa. „Renawa“, przy ul. Wysokiej 11, nie posiada już naszych wydawnictw.

„CODZIENNE DANZIG“



PRZYŚLOWIA
Z KOMENTARZAMI.

„Chciałaby dusza do raju,
Ale grzechy nie puszczają,
Za dużo „działała” w maju,
Więc jej przepustki nie dają.

II.

„Nie tak djabeł straszny,
Jak go nam malują”,
Mimo to świętoszki
Stracha przed nim czują...
Ale ta uwaga,
Faktu nie umniejsza,
Że od wszystkich djabłów
Sanacja straszniejsza.

PŁOTECZKI Z POZNAŃANIA.

Rozeszła się plotka, że Mocarstwowa Flotyla Żeglarska „Zew Morza”, podczas ostatniej wycieczki „morskiej” na Cybinie utonąła; podobne nieszczęście spotkało Kadre Marynary przy Związku Strzeleckim.

Mówią, że panowie Brzostowski, Kassern, Wiechowicz i Poradowski, poznańscy recenzenci muzyczni, noszą się z poważnym zamiarem pisania recenzji z koncertów, nadawanych przez Radjostację Poznańską.

Podobno pierwszy prezes nie istniejącej już w Poznaniu organizacji pod nazwą: „Zrzeszenie Młodych Miłośników Prasy i Literatury” pan Kazimierz Janicki, nosi się z zamiarem wskrzeszenia tej placówki.

Mówią ludzie, że pan Edmund Roman Rejot Juszkiewicz, były redaktor, poeta i t. p. zaawansował obecnie na pianistę i koncertuje w pewnej „knajpie”, przy ul. Garncarskiej.

Znany fotograf, pan Zbigniew Czarnecki, w czasie służby w XV. Pułku Ułanów nakręcił ciekawy film „historyczny”, według scenariusza jednego z kapitanów, p. t. „Poznańscy Ułani w roku 1926!”

Radca Kuratorjum Szkolnego w Poznaniu, pan Feliks Rankowski, napisał ciekawą broszurę, poświęconą pamięci zmarłego „przyjaciela”, św. p. Kazimierza Błaszczyńskiego p. t. „Jego cień i moje marne życie”.

Wyrwanie zęba (zdrowego) w Poznańskim Instytucie Dentystycznym Kasy Chorych kosztuje cztery (dosłownie) godziny czekania.

PODGADUJKI „TASIEMKOWCÓW”.

— Jak tam sprawa z Kercelakiem?

— He! żem dobrym bebesiakiem, żem jest czynnym członkiem Frakcji, to na glanc, bez apelacji kupców z forszy ogołacam, nie — to budki poprzewracam, za kołnierze wpuszczam myszy, kupiec jęczy, ledwo dyszy, czasem to i życie traci, szlus i forszę musi płacić! Nasza banda to ferajna, całkiem jawna a nie tajna, każdy frak, to klawy hojrak, banda, tata i „dintojra. Nikt w robocie nie przeszkadza, w nas potęga, w nas jest władza, kryminal nas nie przeraża, mamy w radzie dygnitarza.

— A jak przyjdzie dzień zapłaty, dla nas i naszego taty, to się zrobi perskie oko do tej władzy, co wysoko, powołamy się na czyny, które zmażą nasze winy.

— Nasza „góra” się postara tak, że może zniknie kara, wszak robota to partyjna, nie żadna opozycyjna, ale czysto ugodowa, bebesiacko - tasiemkowa. Musieliśmy złotych wory mieć na hopki i wybory. Kupcy dali, choć stękali, bo się inaczej to... mogiła, — jego prawo — nasza siła! uderzyć stronę, gdzie najwięcej forszy zbulić, rewolwerem mordę stulić. Partji prawo, czarna ręka, to Kercelak i Tasieмка, nikt nic nie ma do gadania, płacić musi bez szemrania, bo inaczej to... mogiła, — jego prawo — nasza siła!

Echa procesu Tasieмки

Dozorca więzienny do Tasieмки:

— Cóż cię sprowadziło tutaj, panie radny?

— Młodociany brak doświadczenia.

— Jakto? Wszak jesteś już stary i zaprawiony na Kercelaku.

— Oczywiście. Nie mówię też o sobie, jeno o moich obrońcach.

—o—

Sędzia do Tasieмки: — Świadek rozpoznaje z całą pewnością w panu

tego, który go bił i ograbił na Kercelaku.

Tasieмка: — Jakże mnie mógł poznać, skoro przez cały czas siedział w budce, zabitej gwoździami.

—o—

Po skazaniu Tasieмки na trzy lata więzienia, przewodniczący pyta go.

Czy ma pan coś do powiedzenia?

— Panie sędzio, prosiłbym zawiadomić kolegę Jaworowskiego, aby nie czekał na mnie z posiedzeniem rady.

FACHOWE PISMO



Jak się wychowuje młodzież i dokszałca starszych na dobrych „Tasiemkowców”.

O B U W I E na skórzanym i gumowym podeszwach
 DAMSKIE, MĘSKIE I DZIECIENNE oraz plecionki, nowości wiosenne i letnie
 polecane w dużym wyborze wyrób własny
 W. DOBRZYŃSKI
 CHMIELNA Nr. 18. — Egzystuje od roku 1879.

WICEK I WACEK.



— Wacuuś, ale ta banda tasiemkowa z Kercelaka, to gorsze łobuzy od naszych Antków nadwiślańskich.

— Wiadomo, frajerze jeden. Nasz brat z Powiśla, — to morowy chłop, jak ci robi jakąś grandę, albo nawet majcherkiem zioberka przeliczy, — to wszystko fachowo na własny rachunek i własnej inicjatywy. A tam, na tej Woli, to ci zaraz poletyka odchodzi: — jeden z drugim grandę odwala i mówi, że to niby partyjna robota jest, bo się burżujom i krowopijcom flotę odbiera dla ich ferajny, co to się Bebees, albo też jensza komuna wabi.

— A dlaczego, Wacuuś, — Schmit, Sobieraj i Kujawski bezterminowe a nie dożywotnie więzienię dostali?

— A bo dożywotnie, — to już szluss, gnij brachu bez całej żyłki to dobre tylko dla zwykłego, nie politycznego łobuza. A taką politykującą grandę wsadza się do ciupy bez terminu, żeby ją potem przy okazji można było wcześniej zwolnić, jak nieprzymierzając Trzmielewskiego, tego co to Lindego zabił.

FILOZOFKA.

Mała Cesia rozchorowała się na brzuszek i zamiast surowego jabłka, dostała jabłuszko pieczone.

Cesia przez dłuższy czas patrzy na to jabłuszko, waży coś w swej główce, wreszcie odzywa się:

— Mamusiu, prawda, że gdyby Ewa w rajy zamiast surowego jabłka, dostała pieczone, napewno nie miałoby to dla niej tak oplakanych skutków.

MORALNOŚĆ MAŁO- MIASTECZKOWA.

— U nas nie ma tej rozwiązłości, co w dużych miastach, bo u nas moralność jest dużo większa.

— No i okazja też dużo mniejsza.

KRAKOWIACZKI ER-EMA.

Radny zbój Tasiemka, za pięć setek „kaucji”, chodzi sobie wolny, aż do apelacji.

Ciekawym dławczego łotr ten nad łotrami, zamiast swojej „kaucji”, nie jest za kratkami.

×
Pośel Francji Vienot dziś się ciągle biedzi, że dużo Polaków w Gdańsku sobie siedzi.

I wylewa łezki żalu i goryczy, litując się głośno nad „kulturą” dziczy.

×
Koniec odszkodowań, nowa życia era, — „świeższą” będzie w świecie „stara” atmosfera.

I Niemcy zbiedzzone, zamiast długi spłacić, będą bardzo prędko w gazy się bogacić!

KOMBINATOR.

— Znów pijesz piwo, a przecież doktor zabronił ci pić przy jedzeniu.

— Dlatego też ja nic nie jem, a tylko piję.

GŁOSY O KRZYZYSIE.

Redakcja nasza, wzorem innych czasopism, urządziła ankietę z najwybitniejszymi znawcami spraw życiowych na temat obecnego kryzysu. Nie będąc egoistami, dzielimy się po uczającymi wynikami tej ankiety: —

...Najważniejszą rzeczą jest ustalenie ŹRÓDŁA ZŁA. Bez wątpienia tym źródłem jest pieniąż. Jak długo świat istnieje — zawsze uważano pieniąż za przyczynę wszelkiego nieszczęść. Stąd prosty wniosek: — obecnie **JEST DOBRZE**, bo przecież nikt nie ma pieniąży!..

Mikołaj Pepek sanator i filozof.

3.

...Cóż z tego, że mamy „kasowe sztuki”, kiedy coraz mniej ludzi, mających coś w kasie? A przytem — najważniejsze role mają u nas „statyści”, bo prawdziwi artyści poszli dawno na... grzybki. Ale „życie jest skomplikowane”, a więc „zbyt prawdziwe, aby było dobre”...

Zygfryd Minister Teatralny, zredukowany aktor.

3.

Ja tam zawsze mawiałem: grunt to technika! Gdyby technika stała wyżej, kryzys dawnoby zwiął, gdzie pieprz rośnie i madera dojrzewa. A tak, nim się człowiek z głupim acetylenem do pustej kasy przymierzy — już siedzi w pace!!!

Ferdynand Fechowiec, kasiarz i b. konsul, akredytowany i fotografowany w urzędzie śledczym.



— Straszne zmartwienie mój-
ciem pszenieć i nowy zawut rzy-
ciowy pszeboleć, kiedym się z
gazet dowiedział, co się stało z
Tatem Tasiemko. A ja takim liczył,
rze zamiast do szkoły, zapisze się do
Bebees i będe miał laty kawałek
hleba, jako jedno z dziełek Taty. Co
tszeba zrobić, rzeby sie na to nadać,
wiem jórz dobrze, bo czytuję „Tajne-
go Detektyfa”, a tam nasz pszywut-
ca, Marjanek Dąbrowski, daje po-
tżebne rady i fskazufki. Jórz nawet
zaczętem praktykie na letniakah, ze-
bralem bande z 5 hłopakuf i gania-
my po ogrodach za czereśniami i tró-
skafkami. Potem mieliśmy poprob-
wać szczenia z flotą i pisałem do
Redakcji Marjanka z zapytaniem, ja-
ką spłowę radzi on do tego interesu
urzywać, — ale ten wyrok na Tatę
i jego dziatki pszestraszył mnie bar-
dzo, bo widze, rze ani Jaworowski,
ani Marjanek swoich wiernych i odda-
nych towarzyszy obronić nie potrafió.
A i dodatko pszyjechał tatuś (nie Ta-
siemka a muj własny) i zabrał sie do
wybijania mi na siedzeniu z głowy
tyh tasiemkowych projektuf, czego i
wójkowi rzyczy kohajoncy siostrze-
niec.

TADZIO.

Zamówienia

na wielce ciekawą broszurę pió-
ra młodego literata i publicysty
Władysława Jotciosa

p. l.

„KTO ZABIJA?...”

Przyjmuje po nadesł. 0.25 zł.
(cena broszury 0.20 zł. i wysył-
ka) „REWJA”, Poznań, ul.
Ogrodowa 5 m. 18.

SPRZEDAWCÓW

oraz chłopców do kolportarzu
przyjmij w Poznaniu
„REWJA - PRASA”,
Poznań, ul. Ogrodowa 5 m. 18
(dom ogrodowy)

Zgłoszenia w środy i soboty od
17 do 18.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — No, uważaj Stasiu.. jeżeli twoja mama kupi za jeden złoty mięsa, za trzydzieści groszy jarzyn, za dziesięć groszy soli... co to razem uczyni?

Stasio: — Rosół, proszę pana profesora.

PRAKTYCZNY SAMEK.

— Tatunio, nasze żydki to były ogremnie głupie, jak przechodziły przez morze Czerwone...

— Nu, czemu ty to gadasz, Samek?

— Bo, kiedy uny miały takte Czerwone morze, to uny tam mogły sobi założyć wielki interes z winem czerwonym.

W CUKIERNI „B-CI STUDNIA”.

— W Warszawie ma być zjazd rabinów...

— Fo co oni się zjeżdżają?

— Żeby poradzić trochę nad popleszeniem żydowskiego bytu...

— O joj joj, bo ja bym wolał, panie Wasong, żeby w takim razie był lepiej zjazd Rotszyldów.

ROZCZAROWANA.

Malcia: — Prawda, Monius, jak tutaj, w tym Świdrze pięknie: — wszędzie zielono, rzeczka płynie, zefirek dmucha, słowik śpiewa...

Moniek: — Wszystko prawda, tylko to nie jest s.owik, a wróbel...

Malcia: — Nie mogłeś mi tego wcześniej powiedzieć, niepotrzebnie od godziny słucham tego wróbla.

KALKULATOR.

Zona (na letnisku): — Wiesz, ciocia Femcia pisze mi, że o ile nie dostanie 50 złotych zwrotu kosztów, przestanie karmić naszego kociaka i kanarka.

Mąż: — Odpisz jej, żeby przestała; po powrocie dostaniesz darmo drugiego kota, a kanarka kupię ci za 20 zł., — zyskam zatem na czysto 30 zł.

ANGIELSKA FLEGMA.

Zona: — Z tobą już dłużej wytrzymać nie mogę! Idę do adwokata, żeby powierzyć mu sprawę rozwodową.

Mąż: — Dobrze, że wychodzisz. Masz tu 5 zł. i kup mi papierosów.

WYTŁOMACZYŁ.

— Wiesz, dowiedziałem się, że Jaś Pętacki myśli się ożenić.

— Jeżeli on naprawdę myśli się ożenić, to tego, jako człowiek myślący, nie uczyni.

MAŁY SPORTOWIEC.

— Kopalski, powiedz mi, jak się skończyły wojny Punickie.

— 3 : 0 na korzyść Rzymian, panie profesorze.

CO SWOJE, TO SWOJE.

— Że się pan cieszy ze swojego nowego ogródka, to rozumiem, ale dlaczego spaceruje pan tam, kiedy pada ulewny deszcz?

— Nie ma pan pojęcia, co to za satysfakcja spacerować po własnym deszczu.

RPZEWIDUJĄCY.

Koziełkiewicz ze swoją połowicą spędza wakacje w Gdyni. Namówiony, godzi się na wycieczkę statkiem na Hel, jednak wykupuje tylko jeden bilet powrotny, drugi natomiast zwykły.

— Czy zamierzasz zostać na Helu? pyta co zaintrygowana małżonka.

— Nie, tylko ty przecież nie umiesz pływać, więc na wypadek katastrofy, poco mam tracić.

NARZECZONA

Matka: — Chybaś nie powiedziała narzeczonemu, że ci się nie podoba i że go nie kochasz. Przecież jest on bardzo bogatym człowiekiem.

Córka: — Możesz być, mamusiu, spokojna, o tem dowie się dopiero po ślubie.

ODPOWIEDZI RADAKCJI.

C. T. — Wrszawa: — Panegiryk na wasy i brody nasza brać redakcyjna nie puściła, gdyż wszyscy jesteśmy co do jednego wygoleni, jak „te goryle”.

WPan Leon Karaśkiewicz — Poznań. Po raz ostatni wzywamy Pana do uregulowania naszej należności w Oddziale w Poznaniu, w przeciwnym razie wytoczymy Panu sprawę sądową.

WPan Janusz Cielątkowski. — Poznań. Donosimy WPanu, że nasz redaktor oczekuje WPana w Poznańskim Oddziale redakcyjnym przy ul. Ogrodowej 5 m. 18. Godziny urzędowe na ostatniej stronie.

WPan Piramowicz — Mosino. Z dalszej współpracy skorzystamy i prosimy o porozumienie się z naszym redaktorem w Poznaniu.

BRONISŁAWA GOZDAWY
Dwie bardzo ciekawe pełne humoru i satyry broszury p. t. „Szport na kijul!”

i

„Skutki Kryzysul!”
Wysłała po nadesłaniu w znaczkach pocztowych 0.50 zł.

„REWJA”,
Poznań, ul. Ogrodowa 5 m. 18.

MAŁA SIOSTRZYCZKA.

Rena (do swej młodszej siostry): — Pamiętaj, Zosiu, jak przyjdzie pan Zygmunt, ulotnij się na chwilę.

Zosia: — A czy ja kiedykolwiek przeskadałam i czy nie dzięki mojej dyskrecji mogłaś się już 5 razy zaręczyć?

Gdy upały gnębą Ciebie,
Radzę, idź do **Bagateli**
Numer trzy, tam jest, jak

w niebie,
Codzień tak, jak przy niedzieli!
W tej cukierni **Dakowskiego**
Lody, wierzcie, coś pysznego!!!

Piękne sypialnie, stołowe, gabinetowe, wykwiłtne, kluby skórzanę, otomany, tapczany, sztuki poje-dyncze.

Ceny niebýwale niskie, lecz za gotówkę, prosimy sprawdzić, gdyż to nie obowiązuje do kupna.

POLSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY „STYL”
Warszawa, Złota 7, róg Marszałkowskiej.

POLECAMY



**FABRYKĘ KAPELUSZY
FILCOWYCH
SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH
WACŁAWA SZULCA**

współpracownika firm
A. BERNARDIN SUCR FANFANI et STAGI W PARYŻU
WARSZAWA
Chmielna 15 — Telefon 307-76

Poznaj siebie!



Jeżeli Ci brak energii, równowagi cierpisz moralnie, przyjdź, a dowiesz się jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. **Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik** — redaktor pisma „Swit” (Wiedza Tajemna) autor prac naukowych, określa charakter, zdolności i przeznaczenie. Słynne medium M-lle Evigny-Rara w transie odgaduje imiona, nazwiska, wyszczególnia najważniejsze fakty życia. Protokoły Towarzystw Naukowych stolicy i podziękowania najwybitniejszych uczonych, lekarzy do sprawdzenia. Przyjęcia cały dzień. Warszawa, Żórawia 47 m. 2. Miejscowym próbną analizę wysłała się za zł. 1.— (znaczkami pocztowe). Napisać rok i miesiąc urodzenia. — Najciekawsze, najtańsze okulty tyczno-literackie pismo „Swit” (Wiedza Tajemna). Redaktor Szyller-Szkolnik. Prenumerata roczn tylko 3 złote (można znaczkami pocztowemi). Nowym prenumeratom wysyłamy wszystkie zeszyty „Switu od stycznia roku bieżącego. Warszawa, Redakcja „Swit”, Żórawia 47. Konto P.K.O. 12.454.

ENCYKLOPEDIA NIEILUSTROWANA
(Dokończenie).

Zdegradować — odebrać mandat poseselski.
Zdrajca — przekalkulowany ideowiec.
Zieleń — koloryt umysłowy większości parlamentarnej.
Złodziej — prezes większego trustu.
Z. S. R. R. — grobowiec międzynarodowej finansjery.
Zdzębło — reforma rolna.
Zrebię — zmosfera totalizatorowiczów.
Zrenica — poprawka z „Dna oka”.
Zródło — kasa partyjna.
Zeleński (Boy) — ubezplodniacz polspolity (poradnicus impotentatis).
Zniwo — rewizja celna na Nalewkach.
Zmija — ekspedjentka w handlu okazów egzotycznych.
Zona — nowotwór matrymonjalny.
Żyrafa — kobieta, poszukująca zyranta wekslowego.
Żyrandol — sala gimnastyczna dla pajaków.

Koniec.

PRZEZORNY HOTELARZ

— Ile kosztuje pokój na noc?
— 3 złote. Dla samobójców dochodzi jeszcze złotówka za... gaz.

WIDOKI.

Nowa maszynistka (do kolegów):—
Czy firma ta dobrze prosperuje i czy są tutaj dla mnie widoki na przyszłość?

— Owszem, nawet duże. Za tydzień wyjeżdża na paromiesięczny urlop żona dyrektora.

DOWCIPNY.

Lekarz wysłał do swego pacjenta, którego leczył przez dłuższy czas, rachunek; opiewał on na zł. 50 za dostarczone lekarstwa i zł. 300 za 15 wizyt.

Po dwóch dniach otrzymał lekarz zł. 50 oraz rachunek z powrotem, z dopiskiem.

„Złożył mi pan 15 wizyt, ja pana doktora rewizytowałem również 15 razy, więc się w ten sposób zł. 300 wyrównało, natomiast za lekarstwa, które rzeczywiście otrzymałem bez ekwiwalentu, żądane zł. 50, — przy niniejszym przesyłam”.



Stosujcie radykalne metody wzmocnienia waszych nerwów

Czy zauważyliście też niekiedy i u siebie jeden z następujących objawów zbliżającego się osłabienia nerwowego?

Łatwa pobudliwość, smutek, drżenie, niepokój, kołatanie serca, zawroty głowy, uczucie lęku, bezsenność, niespokojny sen, znieśnienie czucia na niektórych częściach ciała, przestraszczenie, wzmożona pobudliwość wskutek niezgodności, hałasu, zapachów, pociąg do środków odurzających, tytoniu, wysokości, herocyty, kawy, drganie powiek, lub migotanie przed oczami, nawąty krwi, ściskanie, kapryśne usposobienie, osłabienie pamięci, lub mowy, wreszcie zбочenia seksualne, lub zanik popędu płciowego.

Jeżeli z wymienionych tutaj objawów jeden łączy, lub kilka jednocześnie występuje, jest to oznaka, iż nerwy są poważnie osłabione i wymagają wzmocnienia.

Nie zaniedbujcie tego, w przeciwnym bowiem razie mogą wystąpić poważne zaburzenia czynności psychicznych, jak naprz. bredzenie i niepoczytalność, szybkie osłabienie organizmu i wreszcie śmierć przedwczesna. Bez względu na istotę nerwowości, zalecam napisać do mnie. Jestem gotów

bezpłatnie i franco

wyjaśnić prostą metodę, która przyniesie każdemu radosną niespodziankę. Zapewnie już dużo wydalicie pieniędzy na rozmaite środki, które w najlepszym razie przyniosły tylko ulgę przejściową. Zapewniam was, iż znam właściwą metodę przeciwdziałania osłabieniu naszych nerwów.

Ta metoda jednocześnie sprowadza poprawę nastroju, daje radość życia, energję, siłę do pracy. Wiele osób zakomunikowało mi, iż czują się jakgdyby nowonarodzonymi.

To potwierdzają również orzeczenia lekarskie. Koszt wynosi tylko cenę karty pocztowej. Wysyłam tę

pouczającą książkę zupełnie darmo.

Jeżeli nie możecie natychmiast napisać, to zachowajcie ogłoszenie niniejsze.

Ernst Pasternack, Berlin S. O. Michelkirchplatz 13. Odd: 989

Następny numer poświęcony będzie „Olimpiadzie”

Warunki prenumeraty miesięcznie zł. 1.00 — kwartalnie 2.50 — półrocznie zł. 4.50, rocznie zł. 8.00.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kl. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. 50 zł. Zagraniczne i w tekście o 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 14370

Adres Redakcji i Administracji (Redaktor przyj. w poniedz. 16-17) Warszawa, Wspólna 6. Tel. 9.25-16.

Oddział w Poznaniu Ogrodowa 5 m. 18. Godziny przyjęć: środa, sobota 17-18.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński. Wydawca: „PRASA”, Spółdzielnia Wydawnicza.

Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Druk. W. Piekarnika. Warszawa. ul. Ordwucka 3.

Cena egzemplarza 10 gr.
Do nabycia we wszystkich kioskach
i koszarach gazetowych.

KUPI PRZECZYTAJ „ŻYCIA W OBRAZACH”
Nr. 6 (szósty)

CHCESZ DAROWO
ZAGRAĆ NA LOTERJI